Nr. 49. Lwów, dnia 16. grudnia 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

TREŚĆ:

O młodzież.

W jednem z gimnazyów lwowskich wydalono kilku uczniów z powodu należenia do kółka studenckiego, mającego na celu szermierkę i pijatykę. Młodzi kandydaci na burszów zasłużyli w zupełności na jaknajostrzejsze traktowanie, i dobrze się stało, że bezwzględnie z nimi postąpiono.

Do kółka tego należeli również uczniowie wyznania mojżeszowego. Że nie najlepszy nabytek tego wyznania — to pewna. Bo ogół młodzieży żydowskiej nie bawi się w podobne błazeństwa, lecz w ciężkiej walce o byt dojrzewa i wcześnie przesiąka ową powagą, ową melancholijną statecznością, jaka cechuje ludzi, z mozołem przedzierających się przez twardą dłoń życia.

Jednakowoż jak wszędzie, tak i tu są wyjątki. Kilku czy kilkunastu „pozłacanych“ młodzików — to nie cała młodzież żydowska. I nikomu rozsądnemu nie wpadnie na myśl, z kilku żaków, przedwcześnie i karykaturalnie małpujących zwyczaje burszenszafskie, dedukować wnioski o poziomie etycznym i moralnym c a ł e j młodzieży i ogólniając fakt jeden potępić całą młodzież.

Uczynił to *Goniec*, brukowa ekspozytura „najgłębszego nurtu narodowego“ w sposób tak bezwzględny, iż trudno znaleść wyrazu na określenie takiego postępowania.

Kiedy *Dziennik Polski* przyniósł wiadomość, że 17 uczniów wyzn. mojż. należało do tego kółka (wiadomość następnie sprostowaną), wówczas narod.-dem. *Goniec* wydymał ten fakt do rozmiarów olbrzymich i w numerze z 10 b. m. pozwolił sobie na następującą kalumnię:

„Wśród wypędzonych uczniów nie znajduje się wprawdzie aż taki procent żydów, jak to przedstawił „Dziennik Polski“, jednakże w każdym razie jest ich przewaga. To też wogóle z a u w a ż o n o t a m, ż e m ł o d z i e ż ż y d o w s k a w y w i e r a b a r d z o z ł y w p ł y w n a s w o i c h kolegów, może nie z powodu swej żydowskości, ale raczej dlatego, że ż y d o w s c y u c z n i o w i e zwłaszcza w tamtej stronie, r e k r u t u j ą s i ę z e s f e r m a j ą c y c h b a r d z o w ą t p l i w ą m o r a l n o ś ć. To też ją można znaleść we wszystkich niemal „aferach“. Tak np. w jednym z poprzednich lat, wypędzono żydowskiego ucznia z II. klasy za to, że zwabiał w ogrodzie Jezuickim kolegów i cukierkami albo biciem zmuszał ich do zadowalania swoich popędów, już nie na sposób rzymskich senatorów, ale na sposób, który w Indyach zwie się „apaurisaka“...

Nie wiem wprawdzie, co w Indyach zwie się „apaurisaka“, ale wiem, co we Lwowie zwie się — perfidnem kłamstwem.

Goniec jest pismem brukowem, które dostają do rąk ludzie o niskiej inteligencyi, ludzie, których trzeba kształcić, uświadamiać, podnosić.

Czy tak pojmuje *Goniec* swe posłannictwo popularyzatora i nauczyciela ludu? Czy to droga do współżycia?

Wojciech Dąbrowski, który niedawno objął naczelną redakcyę *Gońca*, jest zbyt doświadczonym publicystą, iżby nie rozumiał, że rozsypywanie takich nasion w lud zachwaszcza jeno glebę życia publicznego i że takie obelgi, rzucone ogółowi żydowskiemu, kopią przepaści, których niczem potem zasypać nie podobna.

m.

Odparcie napaści.

Organ warszawski narodowo-demokratyczny *Gazeta Warszawska*, zamieścił z końcem listopada artykuł Romana Dmowskiego, zawierający kalumnię, skierowaną przeciw ludności żydowskiej miasta Lwowa. P. Roman Dmowski napisal dosłownie:

„Przed laty kilkunastu zdarzyło mi się być świadkiem wyborów do Sejmu z miasta Lwowa. Walczyli dwaj kandydaci, nazwijmy jch X i Y — pierwszy bardzo popularny w mieście, drugi przez rząd milej widziany. Do kandydata X przyszli żydzi, ofiarując mu p a r ę t y s i ę c y g ł o s ó w ż y d o w s k i c h n a s p r z e d a ż, po 4 guldeny za głos. Ten ich wyrzucił za drzwi, oświadczając, że nie chce być posłem, jeżeli ma kupować głosy. Kandydat Y poszedł do k a h a ł u i tam k u p i ł z a g o t ó w k ę, zdaje się, trzy tysiące głosów. Przyszedł dzień wyborów. Stałem w sali wyborczej i przyglądałem się oddawaniu głosów, co było bardzo interesujące, bo głosowanie było jawne. Każdy wyborca ustnie mówił, na kogo głosuje. Widziałem, jak olbrzymia większość niezależnych, uczciwych i myślących obywateli oddawała swe głosy na kandydata X. Ale cóż?... Przyszedł tłum ciemnych, brudnych żydów, mających na kartkach wypisane nazwisko kandydata Y, nazwisko, którego dobrze nawet przeczytać nie umieli i ten tłum zdecydował o rezultacie wyborów“.

W odpowiedzi na tę bezsensową i złośliwą napaść wystosowało Przełożeństwo gminy wyznaniowej izr. do redakcyi *Gazety Warszawskiej* następujące pismo:

Do

Szanownej Redakcyi
Gazety Warszawskiej
w Warszawie.

W numerze 326 *Gazety Warszawskiej* z dnia 28 listopada 1910 pojawił się artykuł p. t. „Polityka polska, kadeci i sprawa żydowska“ pióra p. Romana Dmowskiego, zawierający miedzy innemi twierdzenie, jakoby przed kilkunastu laty przy sposobności wyborów do Sejmu z miasta Lwowa jeden z kandydatów zakupił u Gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie za gotówkę trzy tysiące głosów.

T w i e r d z e n i a t e a r t y k u ł u, o którym dziś dopiero otrzymaliśmy wiadomość, m i j a j ą s i ę w c a ł e j o s n o w i e z p r a w d ą.

Stwierdzamy niniejszem publicznie, iż w o g ó l e n i g d y i n i k o m u ani pośrednio ani bezpośrednio nie dostarczaliśmy głosów, ani kart wyborczych żydowskich, a z oburzeniem odpieramy zarzut, jakobyśmy to mieli kiedykolwiek uczynić za zapłatą. W szczególności przy wyborach do Sejmu krajowego przed kilkunastu laty nie ofiarowaliśmy żadnemu z kandydatów głosów żydowskich na sprzedaż, ani też głosów takich nigdy nikomu nie sprzedaliśmy.

Odpieramy zarzuty w artykule zawarte nie tylko z obowiązku wobec Gminy wyznaniowej, którą reprezentujemy, lecz niemniej w poczuciu obowiązku wobec społeczeństwa polskiego, które w postanowieniach swych tylko prawdą kierować się winno, a któremu doniosłą wyrządzilibyśmy szkodę, przyczyniając się milczeniem do tego, aby choćby po-

zoru prawdy nabyła nieprawda, zdolna zamącić zgodne współżycie Polaków różnych wyznań.

Upraszamy Szanowną Redakcyę o zamieszczenie niniejszego sprostowania w łamach Swego szan. pisma, a ufamy, iż Szan. Redakcya z zamiłowania prawdy i w poczuciu publicznego obowiązku nie odmówi tej naszej prośbie.

Przełożeństwo izr. Gminy wyznaniowej we Lwowie.

W sprawie najbliższego spisu ludności.

II.

Nie dowodzi to, że dla interesów całokształtu kultury ludzkiej, dla pełności pracy geniusza ludzkiego należy dążyć koniecznie, aby przyszły Heine pisał w żargonie i aby żyd polski Kraushar nie przekładał tegoż Heinego na skończoną, doskonałą, przepiękną mowę polską, ale na skoszlawiony żargon niemiecki, i aby żydzi polscy nie przemawiali i pisali mową Mickiewicza.

Że literatura żargonowa nie ma cech rozwoju ani żadnej przed sobą przyszłości, tego dowodzi sąd wielkiego znawcy żydowstwa dr. Artura Ruppina, bardzo przyjaźnie, entuzyastycznie niemal dla wszystkiego, co żydowskie usposobionego, który w dziele swem „Die Juden der Gegenwart“ mówi: „Richtig ist es wohl, dass das Jüdische sich zum Ausdruck des Erhabenen nicht eignet“ „przyznać należy, że żargon żydowski nie nadaje się do wyrażenia treści podniosłej.“ I któryż z przyjaciół ludu żydowskiego pragnąłby uszczęśliwić lud żydowski formą ducha, niezdatną do wyrażenia podniosłej ducha treści? Chyba ten tylko, kto nie wierzy w zdolność żydów do najwznioślejszych lotów ducha, ważyłby się skuwać go w kajdany żargonowe, lot ten hamujące.

Zdaniem naszem sankcyonowanie żargonu jako języka kulturalnego lub narodowego żydów byłoby wielkiem ich nieszczęściem, stokroć większym niż się z pozoru sądząc, wydawać może, a to z następujących względów: 1.) Podczas gdy wszystkie narody na świecie posiadają język własny, organicznie z jestestwem ich całem wyrosły, żydzi jedni posługiwaliby się językiem nietylko obcego narodu, ale narodu obcej rasy i to językiem tym przez nich samych zeszpeconym. 2) Sankcyonując i dążąc do utrwalenia żargonu jako języka narodowego żydów, naraża się ich na to, że posługiwać się będą gwarą niemiecką, żyjąc wśród ludów słowiańskich. Nic dziwnego, że ludom słowiańskim nienawistnem jest z pierwszego wejrzenia wszystko, co niemieckie, albowiem walka się toczy o śmierć i życie pomiędzy nimi a narodem niemieckim; otóż ze wzrostem kultury, gdy, przejście od zargonu niemieckiego do języka niemieckiego jest niezmiernie łatwe, niemal naturalne, trudne natomiast niezmiernie jest przejście od żargonu do języka słowiańskiego. Stąd nie jest wcale złudą groza, iż w łonie narodu słowiańskiego hodują się zastępy, które popierać będą z czasem czytelnictwo niemieckie, dziennikarstwo niemieckie, teatr niemiecki. Sankcyonując raz żargon niemiecki jako język narodowy żydów, wszak wypadnie, aby państwo i kraj w imię zasad liberalnych i sprawiedliwości zakładało dla żydów szkoły ludowe, średnie, techniczne, uniwersytety i politechniki z wykładem w żargonie niemieckim! Tymczasem pomimo kilku piszących żargonem nie posiada ani swojego słownika, ani gramatyki, ani ustalonych cech poprawności zarówno pisowni, jak gramatyki-najbardziej swoistą cechą żargonu jest zupełna bezprawidłowość. I ta gwara ma być uważana za język potoczny przy konskrypcyi jak tego żądają syoniści czy nacyonaliści żydowscy, byleby dogodzić polityce swojej partyi. — Sami żydzi przysłowiowo przytaczają zdania, w których żyd trzykrotnie, w trzech różnych rodzajach wymienia, nie rażąc wcale ucha słuchacza, wyraz koń: *der ferd, die ferd, des ferd,* bez zamiaru zgoła odróżnienia płci zwierzęcia; jeszcze lepiej przedstawia się stopniowanie przymiotnika np. git, besser, woil widi welt, lub odmiana czasownika w trybie warunkowym np. chcieć: alewaj wolt ech giwolt. Są to kwiatki najbardziej charakteryzujące żargon. I w imię „solidarności“ i najświętszego nawołują syoniści w swojej prasie żydów, by się tylko do tej gwary przyznawali, a nawet zaczęli agitować i wytrwale dążą do tego, by tylko mówili tym żargonu nawet do urzędników zajętych przy konskrypcyi. Ze wszystkich przytoczonych względów, przez uobywatelenie, że tak powiemy, żargonu, wywiązać się musi psychologicznie nieufność i idąca za tem niechęć ludności słowiańskiej ku ludności żydowskiej. Czyż powiększa szczęście żydów to przebywanie stałe pośród ludności żywiącej ku nim nieufność i niechęć?

Gwara żydowsko-niemiecka jest bardzo brzydka; intonacyą swoją, barwą wielu spółgłosek, przeciąganiem samogłosek (np. niemieckie *a* przechodzi najczęściej w *u*, a przytem w wymawianiu toż *u* przeciąga się w bardzo brzydkie, długie śpiewane *we* np. *was, wus, wues?)* budzi wprost wstręt i narzuca na ludność żydowską szatę odrażającą, gdy ludność ta, zaiste więcej posiada pociągających, sympatycznych i uznania godnych stron moralnych, niż to się z pozoru zdaje. Żargon żydowski to naniesione wirami dziejów kałuże głębokiej odrażającej woni, wokół ogrodu pełnego kwiecia iście wonnego i krzepiącego owocu. Ależ oto przychodzą niepowołani opiekunowie i pod wpływem

---

A. KALLAS. 4

Hadassa

Sztuka w trzech aktach.

SCENA XVI.

Hadassa — Melitta — Atach Niewolnice.

Melitta: Ktoś nadchodzi... To wierny Atach; komornik przydany do twojej służby.

Hadassa: zapytaj proszę z czem przychodzi i odpraw czemprędzej.

Melitta: (spełnila rozkaz, ale:) Atach mówić z tobą chce bez świadków.

Hadassa: Niech odejdą niewolnice. A ty, moja Melitto...

Melitta: Czy mam pozostać w pobliżu...?...

Hadassa: Nie... Może jest to... cudza tajemnica.

Melitta: Odchodzę więc.

Hadassa: Zabierz, proszę, niewolnice.

SCENA XVII.

Hadassa — Atach.

Hadassa: Mów prędko... Czemu oglądasz się tak trwożnie?...

Atach: W tajemnicy... zostało mi to... zlecone...

Hadassa: Kto zlecił?

Atach: Jakiś człowiek. — Co dnia przed bramą pałaców królewskich wysiaduje, — a rozpytuje służbę, czy kto w zdrowiu widział królowę Hadassę.

Hadassa: ...!?...Znasz imię jego?

Atach: Zdaje się, obcy jakiś. Ale prosił długo, — więc się zlitowałem... Zlecenie skreślił na tabliczce...

Hadassa: Przeczytałeś!?...

Atach: Tabliczka zamknięta — pieczęć nienaruszona — (podaje.)

Hadassa: (odebrała) Dobrze. Możesz odejść. ...Ale czekaj... Weź na pamiątkę wiernych usług... ten łańcuch z rubinami...

Atach: Długo żyj... i szczęśliwa! (kłania się — a gdy odchodzi — chowa łańcuch i mruczy.) Obcy zawsze hojnie płacą. Wolę jej służyć wiernie. (odchodzi.)

(Hadassa otwiera tabliczkę — odczytuje. Po chwili nadchodzi Saasgaza.)

SCENA XVIII.

Hadassa — Saasgaza.

Saasgaza: ...Przebacz, Hadasso... Zdaje się, Atach złe przyniósł wieści...

Hadassa: Tak.

Saasgaza: Ufałaś mi zawsze.

Hadassa: Tak... Ale... — Ach,... pozwól mi pójść do króla..!...

Saasgaza: Czy to król wezwać raczył?

Hadassa: Nie jestem do króla wzywana.

Saasgaza: I chcesz pójść...!?... Wzbraniają przepisy śmieszne może, ale surowe.

Hadassa: Muszę pójść.

Saasgaza: Życie ważysz, Hadasso. Prawo perskie nakazuje karę śmierci za pogwałcenie tego przepisu.

Hadassa: Wiem o tem. Ale to mnie nie wstrzyma.

Saasguza: ...Hadasso... jesteś otoczona wrogami.

Hadassa: Atach służy mi wiernie — i przyniósł mi poselstwo...

Saasgaza: Od kogo?

Hadassa: Od mojego wuja.

Saasgaza: Mardocheusza?

Hadassa: ...Czytaj... (podaje mu tabliczkę.) Wszakżeś i ty hebrejczyk...

Saasgaza: Już nim od dawna nie jestem.

Hadassa: I nie współczujesz ich niedoli!?...

Saagaza: Smutna to rzecz: współczucie;... jak jałmużna, rozmieniona na drobną monetę, którą obdzielić można dużo ludzi bez własnego uszczerbku.

Hadassa: Przeczytaj, co tu napisano i mów szczerze, czy... chciałbyś dopomódz.

Saasgaza: (przeczytał) !...Hadasso!...?...!

Hadassa: I cóż?

Saasgaza: Skąd Mardocheusz wie o tem?...! — Ma tu widocznie szpiegów czujniejszych, niż są moi eunuchowie...! i... wierniejszych...! To musi być sprawdzone...!...

Hadassa: Wuj pisze, że podsłuchał przypadkiem rozmowę Hamana ze starostą Taresem.

Saasgaza: I na tem chce budować oskarżenie!

Hadassa: Pisze też, jako ma dowody: — listy przejęte.

Saasgaza: Zatem... jak mówiłem...! Ma tu szpiegów i donosicieli!

Hadassa: Sprawdzi król. Powiem królowi.

Saasgaza: Ty, Hadasso...?...

Hadassa: Tak Mardocheusz kazał. Przeczytaj...

Saasgaza: (spojrzał raz jeszcze i dokładnie czyta — potem:) Tak... tak... — ...Ale niech to Hadassa mnie samemu zostawi i zaufa.

Hadassa: Ufam tobie, Saasgazo; ale do króla pójść muszę.

Saasgaza: Odkrycie spisku, — o czem donosi tu Mardocheusz, — nazbyt ważną

chorobliwego roztkliwienia nad ludem, który przez wieki długie z wszelkiego był prawa ludzkiego wyzuty i wołają nad nim głosem rozpaczy: nie tykajcie niczego, co ludu tego jest, bo on do wszystkiego, co jest ma prawo niezachwiane! Nie odprowadzajcie onych kałuży cuchnących, co go od ludów wszystkich oddzielają i które każdemu obmierzłym czyni zbliżenie się do zasobów moralnych, które on w łonie swem pielęgnuje — bo te kałuże jego są! Tą kałużą cuchnącą pośród wielu przejawów ciemnoty ludności żydowskiej w Polsce jest przedewszystkiem żargon jej niemiecki. I dlatego wielkiem jest ten żargon żydów polskich nieszczęściem.

Cóż wszak prostszego nad to, że lud ciemny, nieuświadomiony, nierozumnie tego, ale zdumiewającym jest wprost, że uświadomieni rzekomi opiekunowie jego dziś jeszcze odzywają się do mas żydowskich: żargon ten to wasz język, do żargonu macie prawo, nie pozbywajcie się go, brońcie żargon jako swojego dobra moralnego, jako dumy swojej! O śmiech wasz powstrzymajcie przyjaciele, ale też nie powstrzymujcie waszych!

I doprawdę, gdyby były jakiekolwiek racye do uznawania narodowości żydowskiej, wolałbym stokrotnie, by porozumiewali się między sobą żydzi w języku hebrajskim, aniżeli w gwarze niemieckiej. Tak wolałbym stokroć nazywać się Ben Hilel'em czy Bar Kochbą, aniżeli nosić nazwisko moje niemieckie, którego wymówić dobrze zapewne nie umiem, a które niestety, zawdzięczam dawnym błędom politycznym współziomków moich Słowian. Ale czyż jest jakakolwiek racya praktyczna, aby żydzi w Polsce wbrew temu, co czynią żydzi w Niemczech, we Francyi, w Holandyi, we Włoszech i t. d. porozumiewali się z sobą językiem niedostępnym dla przeważnej większości mieszkańców ziem słowiańskich? Ileż stąd źródeł utrudnionego współżycia, ile źródeł nieufności, ile źródeł trudności niezwalczonych wobec urządzeń polityczno-społecznych przy wspólności terytoryalnej? Zresztą, czyż żydzi Zachodu są mniej szczęśliwi, przez nieużywanie żargonu niemieckiego niż żydzi Wschodu? Chyba najwięksi wrogowie żydów tego nie potwierdzą. Dlaczegoż zatem tak energicznie pracują syoniści jako „trybuni“ ludu nad przyznawaniem wszelkich praw języka żargonowi? Czy z miłości do ludu? z pewnością, że nie; bo z miłości pracowaliby rzekomi trybuni nad oświeceniem ludu żydowskiego, a nie w żargonie ohydnym, lecz w języku krajowym kulturalnym, mającym większe prawo, by się nim posługiwano, niż w niemieckim żargonie, w języku narodu, który go ongiś tak sromotnie katował z kraju wypędził, w języku narodu który i dziś nie traktuje go lepiej niż w Rosyi tylko w innej formie.

I gdybyż język hebrajski, piękny i trudny był naprawdę jezykiem porozumienia się żydów. Gdybyż przemawiała za nim siła faktu! Ależ tak zgoła nie jest. Syoniści chcą dopiero miliony młodych mózgów żydowskich skazać na ciężką pracę przyswojenia sobie obcego i trudnego języka, języka, używanego tylko jako liturgicznego. Wiemy jak to trudno przez wyuczenie się przyswoić sobie język do tego stopnia, by formami jego czuć, myśleć i automatycznie bez cienia wysiłku porozumiewać się nim. Tylko że to nieprawda, żeby syoniści myśleli o tem na seryo, by żydzi, żyjący w kulturze XX wieku, kulturę tę uprawiali w języku Mojżesza, Dawida, Jezajasza — bo to jest absolutnem niepodobieństwem. Albowiem język starohebrajski ze swoimi mało co więcej nad 4.000 wyrazami absolutnie nie może sprostować potrzebom filozofii, przyrodnictwa, lotnictwa socyologii, technologii — które geniusz ludzki przez ciąg blisko półtrzecia tysiąca lat wytworzył! Byłoby to zaprzeczenie wszelkiemu postępowi, wszelkiemu rozwojowi ducha ludzkiego, gdyby we formach jego treści z przed 3.000 lat mieścić się mogła treść jego po 3.000 latach.

O.

Patryotyzm żydów.

W jednem z prowincyonalnych pism francuskich, autor artykułu pod tytułem „Żydzi jako patryoci“, podpisujący się „Francuz“, odpiera dosadnie i dokumentnie pewne utarte insynuacye żydożercze, powtarzane wciąż bezmyślnie lub ze złą wolą jako pewniki niewzruszone.

„Antysemici — pisze „Francuz“ — nie przestają szkalować społeczeństwa żydowskiego różnego rodzaju obelgami i brudem. Co dzień wymyślają nowe oszczerstwa, wyssane z palca, aby prosty tłum podburzyć przeciw żydom. „Żydzi są tchórzami i niewiernymi obywatelami ojczyzny!“ Takie krzyki słyszymy ciągle we wszystkich krajach, gdzie tylko żydzi zamieszkują. Są to dzikie wrzaski antysemitów, sądzących, że głosem swoim przytłumią prawdę...

„Nie chcę się wdawać w dysputy z antysemitami, bo uważam za uwłaczające spierać się z ludźmi fałszywymi i nikczemnymi. Celem niniejszego mego artykułu jest jeno przypomnienie dawnych, historycznych faktów dowodzących, że żydzi zawsze odznaczali się swoją miłością i ofiarnością dla ojczyzny, traktującej ich jako dzieci...

„Żydzi byli wielkimi wojownikami nie tylko w starożytnych czasach biblijnych lub w epoce Machabeuszów, lecz aż do dnia dzisiejszego są żydzi wielce zasłużeni krajom, w których zamieszkują. Nader mało ludzi wie o cudownych czynach bohaterskich, jakich żołnierze żydowscy dokazywali na wojnie, ale jest to fakt, że tuż słynna królowa Kleoparta miała w wojskach swoich licznych generałów-żydów, którzy grali wielką rolę w

---

jest sprawą. Doniesienie to trzeba sprawdzić, zanim się o tem dowie król.

Hadassa: Ach!?... Czy grozi co życiu króla?...

Saasgaza: Tu mowa o spisku, do którego należą pierwsi w kraju,

Hadassa: Spiskują, żeby powrócić mogła królowa Waszti!...

Saasgaza: Sądzisz, jak... zakochana kobieta... Spiskowi myślą o zdobyciu korony.

Hadassa: Więc król w niebezpieczeństwie!?

Saasgaza: Zapobiegniemy.

Hadassa: Czy tylko na pewno?...!

Saasgaza: Przy królu czuwa straż, oddana mu wiernie — a zdrajcy dziś jeszcze będą ujęci. — Ale tu jeszcze druga sprawa... Hebrejom grozi przesiedlenie w odległe strefy a może zupełne wygnanie. Znaczy to także mord, pożogę i rzeź bezbronnych.

Hadassa: Więc ta nowa us[illegible]wa?

Saasgaza: Takie ustawy nasi starostowie w ten tylko sposób zaprowadzić umieją... Czy chcesz królowi wyznać, iżeś krewną Mardocheusza?

Hadassa: Jeśli mnie tylko nie opuścisz w potrzebie...!...

Saasgaza: Jestem na twoje usługi.

Hadassa: Więc każ eunuchom, aby mnie przeprowadzili do pałacu króla...!...

Saasgaza: Na to ważyć się nie możesz.

Hadassa: ...Powiedziałeś: grozi mi za to śmierć... O, wierzaj mi, okrutniejszą od śmierci jest tęsknota, która trawi się sama w sobie!... Nie znałam miłości. Nie wiedziałam, ile w sobie mieści bólu i rozkoszy. Zdało mi się: Pójdę, — bo taki już mus. Zabiorą do haremu króla, — ach, więc taki już los! A wuj powiedział wtedy? „Proś, iżby cię wybrał Bóg za narzędzie swoje.“ Jakże to teraz przedstawia mi się inaczej...!... Wszystko, co dawniej było dla mnie wielkie, — co zdało mi się ważne bardzo, — mniej obchodzi mnie teraz... Wuj ostrzega przed spiskiem, — wuj błaga o ratunek dla naszego plemienia i wzywa mojej pomocy — a ja... ach,.. wstydzę się... ale tyś nasz przyjaciel, Saasgazo... i kochasz króla... więc i to wyznanie... Nie patrz tak na mnie!... — Jeśliś kiedy kochał i w oczekiwaniu daremnem przez dni i nocy trzydzieści, myślom swoim ani na jedną chwilę nie potrafił nadać innego kierunku, lecz trwał we wspomnieniach pieszczot, — a cierpiał w niezaspokojonem pragnieniu, — jeśliś kiedy tak bardzo kochał i tak bardzo cierpiał, — musiałeś zrozumieć, jak ja teraz, że to nie taka mała rzecz. Że tylko miłość i śmierć zasłaniają tak sobą wszystko... A więc... czemże teraz dla mnie lęk, iże narażę się na karę, którą ustanowiło prawo tego kraju?... Ukojenia chcę!.., O, tak...!... O, tak...!...

Saasgaza: Rozważ Hadasso... To szaleństwo...!...

Hadassa: Ach,... tęsknię... i widzieć go znów pragnę...

Saasgaza: Orędowniczką chcesz być, — ale własnej miłości.

Hadassa: Oh, nie Saasgazo...!... Nie bądź gniewny... A może dlatego, że tak bardzo kocham, — na tak wiele odważyć się mogę.

Saasgaza: I nic cię nie zatrzyma?

Hadassa: ...A jeśli to przeznaczenie moje?...

(Zasłona.)

AKT II.

(Sala tronowa w pałacu króla Asverusa. W głębi ogród i wejście do sali tarasowe, osłonięte kotarą. Tamże, przy wejściu na salę, stoi straż na warcie.)

SCENA I.

Haman — Tarsys.

Haman: ...Przezornie wszystko obmyśliłem, mości książę.

Tarsys: Nie czekasz, aż cię drudzy pochwalą.

Haman: Nasi sławni gońce, prędzej od żórawi, przelecą kraj cały.

Tarsys: Sława ich starszą jest od twojej.

Haman: Rozstawieni na stacyach, czekają właśnie moich rozkazów...

Tarsys: Twoich?

Haman: Znaczy się: królewskich. Ja zaś, — że jestem wyrazicielem woli królewskiej...

Tarsys: I pełnomocnik jego! Na palcu twoim ten sygnet z pieczęcią królewską, połyskuje zdradliwie.

Haman: Książę znowu żartować raczy...

Tarsys: Nie chciałbym wisieć tak wysoko!

Haman: W kraju niejedna stanie szubienica...

Tarsys: Jakto? I przyszło ci to na myśl?!... A odgońże tę marę, bo jeśli ją sobie wywróżysz, gotóweś wisieć naprawdę.

Haman: Ja?, mości książę?...

Tarsys: To, co twoją jest wielkością, znaczeniem, co wypełnia całkowitą twoją wartość, dla której cenią cię wszyscy licytanci orderów i synekur, — jednem słowem: Haman jako Haman, wisi na włosku kobiecym.

Egipcie. Bardzo mało ludzi wie też o swych 1500 żołnierzach żydowskich, cieszących się wyjątkową łaską Juliusza Cezara, lub o 5 pułkach żydowskich, które za czasów Marka Antoniusza odznaczyły się walecznością w walce patryotycznej.

„Żydzi brali także udział w wojnach arabskich, jak n. p. Samuel Ibn Adias i Daud Noha, znani po dziś dzień u arabów jako znakomici bohaterzy. Gdy cesarz Justynian oblęgał Neapol (w VI. w. po Chr.), obywatele-żydzi nietylko zaopatrywali miasto we wszelkie potrzeby, lecz bronili także mężnie przystępu do morza, tak iż nieprzyjaciel musiał się cofnąć, nic nie wskórawszy. W tymże wieku żydzi bronili m. Arles w Francyi przeciw Teodorykowi, królowi Gotów. Król hiszpański Alfons VI. w armii swej miał niemniej jak 4000 żołnierzy żydowskich.

„W dziejach miasta Worms czytamy, jak bohatersko żydzi stanęli w obronie króla Henryka IV. Pragę (czeską) żydzi obronili raz przeciw Szwedom, drugi raz przeciw Francuzom“...

Przytoczywszy jeszcze więcej przykładów patryotyzmu i dzielności żydów angielskich, holenderskich i t. d., autor zwraca się do Francuzów:

„We Francyi jest więcej niż 300 oficerów armii czynnej, wśród nich znakomici generałowie Ahron Woulf, Lambert Sey, Brisac, Hinstin, Alvarez i inni. I we Włoszech głównym komendantem był żyd: generał Ottolenghi, b. guwerner wojskowy króla Wiktora Emanuela III. i późniejszy minister wojny. Znani są również generałowie-żydzi Benditi, Artom i Lattes. Austrya także szczyci się swym komendantem-żydem v. Schweitzer, podniesionym niedawno do rangi marszałka polnego...

„Największy atoli patryotyzm żydzi okazywali w Ameryce Północnej. Żyd Izaak Myers podczas wojny w r. 1754 zorganizował sam oddział wojskowy. W walce o niezawisłość a i w późniejszych wojnach, przez Stany Zjednoczone prowadzonych żydzi amerykańscy brali znaczny i chlubny udział. Po wybuchu Rewolucyi francuskiej, żydzi walczyli wszędzie w szeregach armii republikańskich i cesarskich. Wielu oficerów-żydów zdobyło order legii honorowej.“

Po wyliczeniu mnóstwa danych historycznych, dotyczących wojaków-patryotów żydowskich, autor pisze lakonicznie:

„I w Rosyi, gdzie żydzi są prześladowani i poniewierani, wielu z nich odznaczyło się w wojnie rosyjsko-tureckiej (1977—78) jakoteż w ostatniej wojnie japońskiej. Ale bohaterzy żydowscy, którzy w Porcie Artura lub Mugdenie pozostawili swoje nogi i ręce a wracali do ojczyzny kalekami, wysłani byii z miast, w których żydom „nie wolno“ mieszkać“...

Co się tyczy patryotyzmu i oftarności żydów polskich, to chyba nie mamy potrzeby rozwodzić się dopiero na tem miejscu.

Lambda.

ZE SZPITALA.*)

(Uwagi i wrażenia),

Otwieram szeroko oczy i rozglądam się dokoła. Widzę długi szereg łóżek z obu stron sali. W łóżkach leżą jakieś istoty wcale niepodobne do ludzi. Potwory o twarzach pokrytych krostami. Ze wszech stron płyną jęki. Długą chwilę medytuję, gdzie ja jestem. Wreszcie zyskuję świadomość: rozumiem, jestem w szpitalu, ale na co choruję i kiedy mnie tu przywieziono nie pamiętam.

Rozglądam się uważniej. Sala wielkich rozmiarów. Nade drzwiami przybito obraz Zbawiciela. Z góry spogląda smutna twarz Boga na jęki ludzi. A jęki płyną i płyną, grożąc zburzeniem całego gmachu...

Ktoś kładzie na mą głowę dłoń ciepłą, kobiecą dłoń. To Siostra Miłosierdzia przyszła dowiedzieć się o moje zdrowie. Glos jej podobny jest do cichego uderzenia dzwonka. Dziwnie smutny i przejmujący. Zakonnica z naszego pawilonu słynie w całym szpitalu z niekłamanej pobożności i całego szeregu dobrych uczynków. Z macierzyńską troskliwością opiekuje się każdym chorym, nikomu nie dając odczuć, że ją to nuży. Są chorzy, który grymaszą, nie dają opatrywać ran, siostra ze stoickim spokojem znosi ich kaprysy i swoją anielską dobrocią rozbraja ich upór. Często nawet po północy zagląda do szpitala, aby zobaczyć, czy wszystko jest w porządku.

Leżę w królestwie potworów. Wszyscy chorujemy na ospę. Niektórzy tracą wzrok, słuch, część umiera w silnej gorączce. Śmierć chwyta ich niespodzianie. Umierają z oczami szeroko otwartemi, w których maluje się wielkie zdziwienie, jak gdyby niedowierzając, ze już po całej komedyi istnienia. Sala kobiet łączy się z naszą. Kilka razy zmuszony byłem przechodzić przez salę kobiet, zasłaniałem sobie oczy, ażeby nie patrzeć na twarze tych istot, które przemieniły się we wstrętne maski.

W nocy dyżuruje posługacz i jakiś doktór, którego prawie nikt nigdy nie widział i zapewnie nie zobaczy. Posługacz nie krępuje woli chorego, pojmuje bowiem, że niema nic gorszego nad gwałcenie cudzej woli. Chorzy korzystają z zupełnej swobody i bez miłosierdzia ranią sobie twarze, kaleczą się i głośno klną swoją egzystencyę.

My trzej leżymy zupełnie spokojnie, podając nas za wzór innym chorym. Ręce mamy skrępowane i osłupiałym wzrokiem patrzymy

*) W jednym z ost. nr. „Izraelity“ znajdujemy przepiękny szkic „Ze szpitala“, z którym pozwalamy sobie zapoznać naszych czytelników. *Red.*

Haman: Zbytnia zawiłość mowy... Lecz, że rozwiązywać rebusy lubiłem zawsze, — i nawet że tak powiem, to moja specyalność, więc myślę, że tu znowu mowa o Hadassie, która królową jest z łaski...

Tarsys: Twojej, mości Hamanie...!...

Haman: Książe myli się łaskawie... i niech mi wolno będzie raz jeszcze obszerniej tę sprawę wyświetlić...

Tarsys: Zaciemnisz ją tylko! — Taki tu bezmiar głupoty, że boję się postąpić kroku, by, jak w bagno, nie wpaść w nie po same uszy. — Lecz... jakże ten plan twój najnowszy, Hamanie?

Haman: Nie wątpię, że przyjęty będzie.

Tarsys: Szczęśliwy budowniczy! Zawsze, o każdej porze dać może zarobek tylu ludziom!... Cóż dziwnego, że sława jego rozbrzmiewa po całym kraju...!... Nie potrzeba wiedzy, ni rozumu: wystarczy mieć szczęście... Zatem powiadasz, że plan twój przyjęty będzie?

Haman: Byle w stosownej chwili podać do zatwierdzenia. A właśnie, że zręcznie wyzyskać sytuacyę każdą umiem jaknajlepiej...

Tarsys: O, tak...!... W wyścigu politycznych akrobatów, ubiegłbyś wszystkich.

Haman: I książe Tarsys przyznać raczy żem polityk nielada... A więc i to... księciu wyznam, że Saasgazę jaknajzręczniej ubiegłem.

Zarsys: Ciekawe...!...

Haman: Zaprosiłem go na posiedzenie rzekomo tajnej rady, która rzekomo odbyć się ma dzisiejszej nocy... Saasgaza plany nasze przeniknąć usiłuje... Przygotować więc kazałem zwykłe posiedzenie rzekomo kilkunastu członków rzekomego stowarzyszenia, dla którego właśnie szukam nazwy i celu... Dbały jestem o to żeby księcia osoby nie narazić.

Tarsys: W istocie!...

Haman: Książe się przekona, że zawsze gotów jestem własnem życiem zasłonić księcia przed zdradą.

Tarsys: Czyją?!

Haman: Książę mi nie ufa.

Tarsys: Gdybym więcej zapłacił, niźli król Asverus, wiem, że miałbym cię po mojej stronie. Schlebiasz mi, bo sądzisz, że moim będzie dzień jutrzejszy. Jesteś zapobiegliwy!

Haman: Książe już mi to nieraz przyznać raczył.

Tarsys: Lecz, co znaczy, że dbając o dziś i o jutro, oglądasz się jeszcze za dniem wczorajszym? W domu twoim znalazła schro ienie wygnana królowa.

Haman: Sprawiła to żona moja, Zeres. Rzekła mi: „na wszystko przygotowanym być trzeba; król ząteskni znów za Waszti królową.“ Tak mówi rozum kobiecy. Ja zaś, jako polityk, śmiem twierdzić, mości książe, że wygnana królowa oddać może sprawie spisku nader ważne usługi.

Tarsys: ...A piękna Hadassa:

Haman: Ufa Saasgazie.

Tarsys: Niewdzięczna! Jakże zapomnieć mogła, że to Haman sprawił, iże na jej głowę włożyli wieniec miłośnicy!...

Haman: Mości książe... ośmielę się wtrącić, że to właśnie Saasgaza tak urządził, że taki właśnie był wybór króla.

Tarsys: Lecz Hamana to był pomysł, owa branka w całym kraju, by najpiękniejsze złowić dziewice i sprowadzić je tutaj, do pałacu Asverusa.

Haman: Radzili wszyscy pocieszyć króla. A mnie właśnie, co wtedy na myśl przyszło, podsunąłem królewskiej radzie. Nie moja wina, że tak się stało.

Tarsys: Zasługa owszem!... Nie można było lepiej wyzyskać słabostki króla i za trudy poniesione, większą wziąć nagrodę.

Haman: Król ma dowody, iże mu służę wiernie, — więc ufa...

Tarsys: Jesteś przezorny!

Haman: Przedewszystkiem... ojczyzny dobro...

Tarsys: Jak powiadasz?!

Haman: Ciągłą jest moją troską. Dowód właśnie...

Tarsys: Ten projekt nowej ustawy!

Haman: Hebrejowie stają się coraz groźniejsi dla interesów naszego państwa.

Tarsys: Zaczem padną ofiarą twojej polityki. Wybornie!... — Widzę, nadchodzą starostowie, a z nimi książe Admata. Uczepiłeś kilkunastu pajaców do sznura, który trzymasz w ręku. Lecz, jeśli nie dość silnie uwiązałeś, jeśli równowagi nie zdołasz utrzymać, śmieszny gotujesz im upadek!

SCENA II.

Haman — Tarsys — Admata — Starostowie — Hiram — Tares.

Haman: Książe zawsze jeszcze żartuje z Hamana...

Tarsys: Idźże powitać starostów.

Haman: Rozumiem...!.. (odchodzi do starostów).

C. d. n.

dokoła... Szczególnie żydzi czują się w swoim żywiole, niektórzy z nich poprostu są zadowoleni, że mogą się drapać. Jeden z nich powiedział mi: „Wie pan, że w tej ospie człowiek może się porządnie wydrapać, korzystajmy z okazyi i drapmy się wiele wlezie“. Dwa razy dziennie odwiedza nas doktór. Stoi o kilka kroków od łóżka i zadaje jedno i to samo pytanie. „Jak się pan czuje?“

Coś notuje na karcie, wiszącej przy łóżku i szybko odchodzi. Takie wizyty powtarzają się codzień bez najmniejszej zmiany. Nad każdem łóżkiem wisi karta, zanotowane tam nazwisko chorego, rodzaj zajęcia, wiek, wyznanie i rodzaj choroby.

Lekarstw żadnych. Gdy ospa dojrzeje — kąpiele, kąpiele i jeszcze kąpiele.

Dzień i noc rozbrzmiewają dzwony. Chorzy, którzy czują się nieco lepiej, czempręDzej spieszą do kościoła, aby podziękować Bogu za cudowne ocalenie. Kilka razy dziennie ksiądz odprawia nabożeństwo. Do kościoła przychodzą wszystkie zakonnice i służba szpitalna. Chór, który śpiewa w kościele, składa się z kilku sług i posługaczy. Książki dają tylko religijne i wogóle rozmowa prowadzi się tylko o Bogu, o Matce Boskiej, jeszcze raz o Bogu i jeszcze dwa razy o Matce Boskiej. Niema świata, ludzi, życia, jest tylko Bóg. Szpital mieści się w ogrodzie, właściwie ani w parku, ani w ogrodzie, coś pośredniego miedzy tym a tamtym, czego wogóle nie można ściśle określić. Pośrodku ogrodu stoi figura Matki Boskiej. Tutaj można zagłębiać się w mistyczne rozmyślania.

Cisza niczem niezmącona owiewa ogród, kiedy niekiedy biją dzwony, poważne, majestatyczne, przenikające do głębi duszy, które każą pamiętać o Bogu...

Jesteśmy po za światem. Gdzieś u tronu Boga. Błogo nam. Niewypowiedzianie błogo. Można myśleć o przyszłem życiu, marzyć, modlić się bez końca i żałować za grzechy. O siódmej rano zakonnica odmawia modlitwę w sali dla tych chorych, którzy jeszcze nie mogą, nie czują się na siłach udawać się pieszo na nabożeństwo kościelne. Niespełna w godzinę ksiądz odprawia Mszę Świętą. Potem Siostra odmawia modlitwę nad chlebem i tak zaczynamy dzień modłami. Czasem w święta Siostra czyta nam wyjątki z Pisma Świętego lub *Polaka-Katolika*. Naprzykład „Jak najlepiej wytępiać żydów,“ lub „O miłości bliźniego.“

Żydzi bardzo chętnie słuchają wszystkiego, co im zakonnice radzą i czego ich nauczają, Zakonnice gorąco dbają o zbawienie dusz żydowskich i radzą przyjąć chrzest. „Wszystkie grzechy Jezus ci odpuści, będziesz, jak nowonarodzone dziecko“—mówią.

Wogóle wyznanie nie gra tutaj żadnej roli, wszyscy dostają jednakowe pożywienie i są jednakowo traktowani. Siostry Miłosierdzia „pieszczotliwie“ nazywają żydziakami i zwracając się do posługacza, mówią: „Proszę posłać temu żydziakowi (mowa tu o małym żydku) łóżko“.

. . . .

Leżałem w samą żydowską Wielkanoc. Żydzi nie chcieli jeść chleba i Towarzystwo popierania ubogich izraelitów przysłało członków, którzy przynosili im jeść, wogóle wszystko, co potrzeba na święta, ażeby tylko żydzi nie jedli chleba i szpitalnego jedzenia. Od czego głowa na karku? Żydzi jedli nadal obiady szpitalne, chleb chowając do szafek, nadto otrzymywali jedzenie świąteczne. Korzystali podwójnie. Zdarzył się fakt, że człowiek, który przynosił im jedzenie, zauważył u jednego ze swych współwyznawców kawałek chleba i oburzył się bardzo, grożąc Bóg wie czem.

Rozgniewany do żywego winowajca uderzył go w twarz, komunikując mu, że niebawem się wychrzci. Radość zakonnic nie miała granic. Żyd ów „poszedł w górę“ i zaczął uczyć się katechizmu, jak mu to szło nie wiem; obywatel ten bardzo żle rozmawiał po polsku.

Zdarzało się, że jeśli który z żydów chciał mieć lepsze pożywienie, puszczał pogłoskę, że się ochrzci.

Często przywożą nam ludzi, którzy prócz żargonu, nie posiadają innego języka. Gdy doktór zadaje im pewne pytania, milczą uparcie, lub patrzą przed siecie. „Chory je?“ — pyta doktór. Chory milczy. „Czy to niemowa?“ — bada doktór. — Nie, to starozakonny.“ Chorzy na ospę i... na brak mowy ojczystej...

Stanisław Szczepański.

Listy z Warszawy.

XIX.

(Wybory do Zarządu gminy starozakonnych. Litwacy w cesarstwie)

Wybory do Zarządu gminy warszawskiej, mające się odbyć w końcu grudnia b. r., roznamiętniają głównie koła nacyonalistyczne, w których litwacy nietylko wodzą rej, lecz i stanowią jądro armii wojowniczych separatystów z hasłem „Precz z asymilacyą!“ Hasło to, ujemne i jałowe, rozbrzmiewa na zebraniach przedwyborczych, urządzonych przez agitatorów litwackich, oraz na szpaltach pism żargonowych, będących w rękach przybyszów ze Wschodu i propagujących separatyzm. Walka przeciw Zarządowi, hołdującemu kierunkowi, zwanemu pospolicie asymilatorskim, t. j. sprzyjającemu uobywateleniu mas, — walka trwa już od dawna i prowadzona jest sposobem demagogicznym. Cała taktyka polega na zohydzaniu asymilacyi i asymilatorów, przyczem nie daje się wzamian nic dodatniego; ale bezkrytycznym masom, pogrążonym w przesadach odrębności wyznaniowo—plemiennej, wystarcza patetyczne wykazywanie urojonych czy też prawdziwych błędów gospodarki „asymilatorskiej“, aby się zbudziło wśród nich *studium rerum novarum*. Podczas ostatnich wyborów, przed trzema laty, przedstawiciele pewnych odmian nacyonalizmu w nieznacznej liczbie dostali się do Zarządu gminy, ale większość pozostała w rękach rzeczników ustalonego od dawna programu. Przeto w obecnym okresie wyborczym separatyści przypuścili większy szturm do warowni asymilacyi. Jednakże agitacya ich, na razie tak hałaśliwa, pozytywnego skutku nie rokuje, bo zmobilizowane masy po większej części głosu nie mają, po wtóre nacyonaliści żydowscy, mimo energii agitacyjnej i hałasu demagogicznego, w gminie tutejszej żywiołu liczebnie silnego nie stanowią. Dawne tradycye Zarządu — pisze dobrze informowana *Nowa Gazeta* — mają nadto zwolenników nawet w grupach konserwatywnych, które w części świadomie, w części instynktownie wyczuwają potrzebę harmonijnego współżycia ze społeczeństwem. Konkretne rzekomo zarzuty, które program nacyonalistów stawia dotychczasowemu Zarządowi, są tylko pretekstem, w samej rzeczy przeciwstawia się mu on zasadniczo, jako program swoisty, antysyamilacyjny. Oczywiście, postęp obywatelski żydów, ich interes społeczny i dobro kraju wymagają, aby zwycięstwo odniósł program dotychczasowy.

Jeżeli tylko wyborcy nie dopuszczą się karygodnej opieszałości, zwycięstwo to jest zapewnione. Agitacya litwacko nacyonalistyczna jest mniej groźna, niż głośna, jak trafnie podnosi *Nowa Gazeta*.

Jakim duchem ożywieni są nasi litwacy, najlepiej poucza wystąpienie odeskiego działacza nacyonalistycznego, również litwaka, p. Włodzimierza Żabotyńskiego, który na szpaltach gazety *Odeskija Nowosti* wypowiedział *credo* polityczne partyi narodowców rosyjsko żydowskich, rozwielmożniających się na bruku warszawskim. Nie znając wcale stosunków polsko-żydowskich, p. Żabłotyńskij rozwija program poprostu skandaliczny i zuchwały, który wywołał też burzę protestów wśród samych żydów tutejszych, nie zfanatyzowanych ślepym szalem szowinizmu narodowościowego. P. Żabotyńskij bowiem pisze między innemi: „W Polsce są dwa narody i miasta Polski, t. j. ogniska i naczynia miejscowej kultury, należą do obu narodów w równej części... Polska jest krajem Polaków i żydów—jest to fakt i faktem pozostanie“... Mamy więc przed sobą zachłanność—rosyjską, bo windykacya Polski dla żydów przez litwaka z Odesy, jest propagandą rusyfikatorstwa tutejszych litwaków, przeciwstawiających się tak zawzięcie asymilatorom, t. j. żydom-Polakom.

Wśród dobitnych odpraw, udzielonych p. Żabotyńskiemu w rożnych pismach, odznacza się odpowiedź dra Adama Wizla na łamach „Kuryera Warszawskiego“. W artykule, zatytułowanym „Pod adresem nieproszonych opiekunów“, dr. Wizel, działacz i patryota polsko-żydowski, pisze:

„Sprawa, tak postawiona, nie ma nic wspólnego z zasadami ani demokracyi, ani tolerancyi, na które się p. Żabotyńskij zuchwale i obłudnie powołuje. Przeciwnie, jest ona najwyraźniejszem zaprzeczeniem idei nietykalności narodu, jest zamachem na jego samoistność kulturalną i polityczną, jest *zaborczością nacyonalistyczną, niczem nie różniącą się od hakatyzmu*. Polska jest Polską i żadną miarą, czem innem, niż Polską być nie może, a wszelkie zakusy zaborcze nacyonalistów żydowskich spotkają się z żywiołowym odporem narodu, który zetrze w proch obłędne uroszczenia politykujących fanatyków i strąci je w przepaść najniebezpieczniejszych mrzonek....

„...Z tą trucizną społeczną, z tym hakatyzmem żydowskim, ma prawo walczyć naród Polski, ma prawo i *obowiązek* walczyć stronnictwo asymilacyjne, które dawniej stało zawsze wiernie pod sztandarem politycznym Polski. W imię przynależności kulturalnej i narodowej do Polski, asymilacya, jak jeden mąż, winna przeciwstawić się zaborczym i napastniczym dążeniom nacyonalizmu żydowskiego.

Żydzi polscy mogą domagać się tylko jednej rzeczy, a mianowicie równouprawnienia obywatelskiego. To im musi być dane i to im będzie dane, i gdyby los polskich żydów zależny był tylko od narodu polskiego, korzystaliby oni już oddawna z pełni praw obywatelskich, trudno bowiem przypuścić, aby jeden z najbardziej humanitarnych i tolerancyjnych narodów mógł im równouprawnienia odmówić.

Ale na separatyzm polityczny, na autonomię kulturalną i narodową naród polski nigdy nie przystanie, tak jak nie przystałby na nią żaden cywilizowany naród. W tym względzie powołać się możemy na słynny aforyzm Clermont-Tonnerea, działacza z epoki Wielkiej Rewolucyi francuskiej, który w Zgromadzeniu narodowem, podczas rozpraw

nad równouprawnieniem żydów, rzekł: „Wszystkie prawa dla żydów, jako dla ludzi, — żadnych praw dla żydów, jako dla narodu“.

Nie bacząc na całą utopijność dążeń nacyonalizmu żydowskiego, nie bacząc na absurd socyologiczny, zawarty w jego socyologicznym programie, — nacyonalizm żydowski wyrządza wielką szkodę społeczną zarówno żydom, jak i narodowi polskiemu: narodowi polskiemu, bo zmusza do trawienia sił na całkiem zbyteczną wojnę domową, a żydom, bo za grzechy nielicznej garści szaleńców zmusza do pokutowania wszystkich. A pokuta może być bardzo ciężka: namiętności z obu stron wzbierają, fala wzajemnego rozgoryczenia z każdym dniem podnosi się wyżej, i niepodobna przewidzieć do jakich starć może dojść w przyszłości.

Aby zapobiedz jakiemukolwiek tragicznemu starciu, aby umożliwić pokojowe rozwiązanie sprawy żydowskiej, „bez szczególnej krzywdy dla jednej lub dla drugiej strony, należy wytężyć wszystkie siły kulturalne celem zdławienia w zarodku nacyonalizmu żydowskiego.

Obowiązek ten ciąży na wszystkich świadomych żywiołach społeczeństwa, a przedewszystkiem ciąży na stronnictwie Polaków-semitów...

Nie tutaj miejsce mówić o metodach walki kulturalnej, to tylko wiemy, że jedynie przy energicznej, uczciwej i solidarnej akcyi wszystkich żywiołów polskich, bez względu na to, do jakiej partyi politycznej lub grupy społecznej należą, zdrowy rozum polityczny odniesie zwycięstwo i zarazę nacyonalistyczną okiełzna“.

Po Lelum.

Likwidacya „antysemityzmu postępowego“

P. Andrzej Niemojewski stanowczo kampanię przegrał. Gdy jego „antysemityzm postępowy“ doznał na miejscu zasłużonej odprawy, ambitny nasz ateistyczny Stöcker udał się po świadectwa — zagranicę. Lecz i tam doznał porażki, o czem zresztą pisałem w liście XVII. Ale nie dając za przegraną, p. Niemojewski pomieścił w Frankfurckiem piśmie *Das Freie Wort* artykuł przeciw berlińskiemu *Vorwärts*, który nie chciał wtórować głosowi warszawskiego żydożercy wolnomyślnego i postępowego. Oto, co mu odpowiedział organ niemieckiej partyi soc.-demokratycznej:

„P. Niemojewski zaprzecza, iż jest antysemitą. Nic to innego, jak wykręty... W jednym ze swych artykułów oświadcza on, że „semityzm, żydowstwo jest synonimem meskineryi, korupcyi, serwilizmu, prostracyi i perwersyi“; są niby wyjątki, ale tak rzadkie, że nie wchodzą w rachubę. To chyba wystarcza... Musieliśmy go odepchąć, ponieważ w swej niecnej kampanii przeciw socyal-demokratom na nas się powoływał i naprzykrzał się nadsyłaniem potwarczych listów. Tak samo jak nas. czepiał on się też towarzysza Joures'a, Bebla, Mehringa i wszyscy oni dali mu w przytoczonem polskiem piśmie robotniczem odprawę z należytą wzgardą. Również i tow. Otto Bauer zastrzega się w wiedeńskim *Kampf* bardzo energicznie przeciw nadużywaniu jego nazwiska do karygodnych tendencyi p. N.

„Aby scharakteryzować brudne metody tego pismaka, wystarczą dwa przykłady. O tow. Luxenburg pisze on: „Przodkowie jej szynkowali wódkę ludowi polskiemu; ona sama już wódki nie szynkuje, ale to, co daje ludowi do wypicia w postaci artykułów i broszur posiada wszystkie cechy literackiej okowity“. Zarzuca on pewnemu pismu literackiemu, że sfałszowało cytatę (co mu wykazano, jako kłamstwo) i dodaje: „Może tam fałszują także weksle, czeki, przekazy?“

„To chyba wystarczy. Dla nas jegomość ten raz na zawsze przestał istnieć. Otrzymał on chłostę i ma odtąd wolność ujadania“.

Komentarze są chyba zbyteczne. Przypominam jedynie, ża p. Niemojewski pierwszy zwrócił się w tej sprawie z listem do redakcyi „Vorwärts“...

Stosowanie „spraw żydowskich“ przybiera nieraz postać jakiejś dysputy scholastycznej, Ostatnio wyłoniła się taka kwestya. Od żydów-kupców, przybywających do Petersburga i innych miejscowości poza granicami osiadłości położonych, policya tamtejsza zaczęła wymagać dowodów, iż oni sami łącznie ze swymi pełnomocnikami nie wyczerpali jeszcze przepisanego czasu, w ciągu którego prawo pozwala im przebywać za paszportami poza granicą osiadłości. W sprawie tej komitet giełdowy warszawski wystosował przedstawienie do władz właściwych, w którem, zwracając uwagę na utrudnienia, jakie dla handlu stanowią podobne wymagania, prosił o wyjaśnienie i o powstrzymanie swych wymagań aż do czasu tego wyjasnienia.

Szczęśliwy kraj, w którym zachodzą takie zagadnienia. Snadź niema ważniejszych spraw...

B. E.

KORESPONDENCYE.

Stryj.

(Wieczór ku czci Konopnickiej).

Onegdaj odbył się w Czytelni T. S. L. im. Goldmana odczyt prof. Izydora Bernfelda na temat: „Ewolucye w religii żydowskiej“. Już sam temat, jak osoba prelegenta, gruntowną znajomością religii i literatury żydowskiej się odznaczającego, ściągnęły wielu treścią zapowiedzianego odczytu zaciekawionych; między obecnymi zauważaliśmy też chałatowców a nawet syonistów. Ten drobny szczegół świadczy, że tak nagle przy zakładaniu Czytelni wzburzone bałwany się uspokoiły i niejako z jej istnieniem pogodziły. Dokładnie przedstawiony rozwój religii żydowskiej, jej charakterystyczne momenta, zwyczaje przepisane rytuałem i zastosowanie tych przepisów w rozmaitych okresach czasu u żydów, zajęły uwagę słuchaczów i znalazły ogólne upodobanie. Prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami.

Staraniem tejże Czytelni odbył się wieczór ku uczczeniu pamięci niedawno zmarłej poetki, Maryi Konopnickiej. Pięknie udekorowaną salę wypełniła publiczność po brzegi. Wieczór rozpoczął się odczytem prof. J. Weisbluma, który w jędrnych i plastycznych słowach przedstawił działalność pisarską poetki i jej znaczenie w literaturze polskiej; w słowach podniosłych wspomniał o zapatrywaniach Konopnickiej na kwestyę żydowską, jej sąd o społeczeństwie żydowskiem, któremu wyraz dała w Jaktonie i Mendlu Gdańskim. Po odczycie nastąpiła część muzykalno wokalna. Złożyły się na nią: prześlicznie wygłoszona deklamacya prof. Zabielskiej, o którą 2 razy zachwyceni słuchacze, bijąc brawa wywoływali, mistrzowska gra na skrzypcach Dra Sołtysika z akompaniamentem fortepianu p. Niebieszczańskiej, piękne solo barytonowe p. Cabicara i inne punkta, które zostawiły w pamięci zgromadzonych nader korzystne wrażenie. Wydział Czytelni w tem miejscu składa serdeczne dzięki tym wszystkim, którzy nie szczędzili trudu, by wieczór tak udatnie wypadł, a w 1-szym rzędzie p. Zabielskiej i Niebieszczańskiej, Dr Sołtysikowi, rof. Weisblumowi, Cabicarowi i kier. chóru akad. p. Dwernickiemu, którzy swym współudziałem przyczynili się do uświetnienia wieczoru. Miejmy nadzieję, że niestrudzeni członkowie Czytelni jeszcze niejeden wieczór tak mile spędzić nam pozwolą.

KRONIKA.

Zjednoczenie. Od zarządu „Zjednoczenia“ otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Zarząd Twa. akad. „Zjednoczenie“ donosi, iż lokal Towarzystwa mieści się przy ulicy Brajerowskiej 1. 3. I. p. (Szopena 7. dom przechodni.)

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana urządza w niedzielę dnia 18. b. m. przedstawienie popularne z następującym programem: Odczyt p. Dr. Wolkena: Kobieta a występek i przyczyny tegoż. Deklamacye, Koncert mandolinistów, Przybylskiego obraz sceniczny „Grajek“ z p. Bergerem w roli tytułowej. Początek o godz. 7-mej.

Z działalności Czytelń na prowincyi. *Wiek Nowy* zamieszcza następującą korespondencyę:

Dnia 3. bm. odbyła się tutaj wieczornica ku czci Orzeszkowej. Rozpoczął wieczór prof. dr. Merwin słowem wstępnem, pełnem polotu, w ogólnych zarysach przedstawiając działalność literacką Orzeszkowej i jej zasługi społeczne. Następnie p. Woleński, art. dram. wygłosił poezye patryotyczne Słowackiego, Romanowskiego, Paygerta, Kohna, wyjątek z powieści Orzeszkowej „Nad Niemnem“ pod tytułem: „Powracająca fala“, a zakończył „Koncertem Jankiela“ z poematu Mickiewicza „Pan Tadeusz“. Artysta, jak zawsze, cały swój program wygłosił z przejęciem się i właściwym sobie zapałem i przyjmowany był owacyjnie. Salę Sokoła szczelnie zapełnili Członkowie czytelni im. Goldmana, jako inicyatorowie uroczystości, oraz publiczność kałuska. Jawiła się również cała młodzież prywatnego gimnazyum. Nastrój szczerze patryotyczny w sali całej sprawiał wyjątkowo miłe wrażenie. Komitetowi należy się podzięka za urządzenie tej wieczornicy, a w szczególności drowi Wiesenbergowi, adw. tutejszemu, który całą duszą pracuje około polskiej idei asymilacyjnej między obywatelami wyznania mojżeszowego Kałusza, miasta pamiętnego zwycięstem Sobieskiego, odniesionem nad Turkami w r. 1672.

Smutna statystyka. We Wiedniu odbył się onegdaj odczyt znanego uczonego Dra Ignacego Zollschana, autota dzieła p. t. „Das Rassenproblem unter besonderer Berücksichtigung der jüdischen Rassenfrage,“ na którym prelegent między innemi omawiał chrzest i małżeństwa mięszane wśród żydów teraźniejszości, popierając swe wywody nader bogatym materyałem cyfrowym. Wedle jego twierdzeń możnaby liczbę chrztów w 19 wieku ocenić na 204.000. Na cyfrę tę składałyby się; Niemcy 22.000, Anglia wraz z koloniami 28.000, Austro-Węgry 44,000, Rosya 84.000, Ameryka 13.000 chrztów. W Berlinie przedstawia się liczba chrztów 1 na 146, w Wiedniu 1 na 260. W ostatnich 25 latach opuściło 10.000 żydów wiarę; liczba zaś chrztów z r. 1880 — 300 wzrosła tu w roku 1904 na 663. Wśród wychrzczonych mężczyzn przeważała liczba wyższych i wolnych zajęć, u kobiet zaś niższe i proletaryat. Co się ty

czy małżeństw mięszanych, to przypada w Wiedniu na 100 żydowskich związków małżeńskich, 13 małżeństw mieszanych. W Budapeszcie, gdzie styka się zachód z ortodoksyjnym wschodem, tworzyły małżeństwa mięszane w roku 1907 19 prc. W Niemczech było w ostatnich latach 24. prc., w Frankfurcie n/M. 30 prc,, w Berlinie w latach 1905 i 1907 — 35 prc. i 40 prc., w Hamburgu 46 prc. na wszystkie małżeństwa żydowskie. We Włoszech oddziałały małżeństwa mięszane bardzo liczebnie na ludność żydowską. W samym Tryeście daje się już odczuwać wpływ włoski; było tam w r. 1892 — 38 prc., 1894 — 46 prc. a w r. 1907 61 prc. małżeństw mięszanych z żydami. W Danii wzrosła w r. 1905 norma procentowa małżeństw mięszanych z 36 prc. na 83 prc. We Francyi i Anglii wzrasta cyfra małżeństw mięszanych z każdym rokiem.

Jednakże już u żydów wschodniej Rosyi, Galicyi i Ameryki zdarzają się małżeństwa mięszane w bardzo małej liczbie.

Zniesienie przysięgi „more judaico“ w Rumunii. Z Jass donoszą: Dzięki niezmordowanej i pełnej poświęcenia pracy tamtejszego rabina Dra. Niemirowera, udało się uzyskać wielki krok naprzód w sprawie przysięgi żydów. Na skutek procesu Dra Niemirorera widział się sąd kasacyjny, najwyższa władza sędziowska—zmuszony ten barbarzyński zabytek starożytności usunąć. Na podstawie takiego orzeczenia, oczekują żydzi rumuńscy zarządzenia ministeryalnego, znoszącego ten barbarzyński zwyczaj. Usunięcie tej pozostałości z zamierzchłych czasów po 40 letniej pracy zawdzięczyć należy zarówno rab. Drowi Nacht w Jassach, któremu już przedtem udało się to w Jassach przeprowadzić. Obecnie mają nadzieję, że obejmie ono już całe państwo rumuńskie. Dr. Niemiowrer jak również popierające go stowarzyszenia „Bnei Brith“, które wydawały zbierane przez Dra A. Sterna opinie w tej kwestyi, odbierają obecnie po osiągnięciu celu ogólne gratulacye.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań
MLEKO 309
w zamkniętych flaszkach
MLECZARNIA PRZEWORSKA
A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie
ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska 19
TELEFON Nr. 1585.
wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe
Cenniki bezpłatnie.

Teatr rozmaitości
Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - - -
Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

Rok założenia 1782.
Pierwsza i najstarsza Fabryka
J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.
POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

A. J. WAGNER, we LWOWIE
Biuro ul. Sokoła Nr. 1. A.
Magazyn pl. Smolki 4.



Piece
Automat
z samoczynną regulacyą dają 50% oszczędności na opale, płoną bez przerwy w dzień i w nocy przez całą zimę, dają stale jednakową temperaturę i są hygieniczniejsze i ekonomiczniejsze od wszystkich znanych typów.

Wielki zapas najlepszych zarówek metalowych Kolloid Wolfram dających 70% oszczędności. Elektryczne lampy hygieniczne **patent Pliwa.** Dostawa angielskiej stali **narzędziowej i wiertniczej** słynnej fabryki W. Atkins & Co.

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.
Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem.
Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej

ALLIANZ

Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty
Filia dla Galicyi i Bukowiny:
Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.
Zdolnych i rutynow agentów poszukuje się.

Oryginalne angielskie
RAGLANY



poleca w abonamencie
M. MAREK
Lwów — Sykstuska l. 29.
Prospekt na żądanie darmo i opłatnie.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności", powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.
ADMINISTRACYA.



Przeprawa pasażerów
niemieckimi parostatkami
z Bremy do Ameryki.

Kto powziął zamiar jechać do Ameryki, temu poleca się jak najgoręcej, zaszczytnie znane bremeńskie cesarskie parostatki i bremeńskie podwójnośrubowe pocztowe parostatki.

Pospieszne parostatki jadą z Bremy do Ameryki 6 do 7 dni, zaś pocztowe 8 do 9 dni.

Kto życzy sobie jechać tymi wielkimi i pięknymi parostatkami, temu radzę zamówić sobie naprzód miejsce i w tym celu posłać do mnie 20 koron zadatku.

Wyjaśnienia i pouczenia do podróży udzielam każdemu chętnie i bezpłatnie.

F. Missler.

Kto życzyłby sobie być pośrednikiem, niechaj się zgłosi.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.